

## UZASADNIENIE

W dniu 23 kwietnia 2018 roku w Ł. około godziny 18:00 pokrzywdzony D. M., czarnoskóry obywatel Gwinei, wyszedł ze swojego mieszkania na ul. (...) Pokrzywdzony jest żonaty z Polką, żona pozostała w mieszkaniu. Pokrzywdzony wyszedł na spacer z psem, na uszach miał słuchawki, które spadły mu potem podczas samego zdarzenia, po ataku ze strony oskarżonych.

(zeznania świadka O.M. D. – k. 100 v. – 101, k. 72 - 81 sąd.)

W tym czasie oskarżona M. P. (1) wyszła od swojego konkubenta, będąc już po dwóch piwach. Poszła do parku, gdzie spotkała A. P. (1) i A. P. (2). Razem poszli do pobliskiego sklepu (...), gdzie oskarżona zakupiła 0,5 litra wódki i napój fanta. Cała trójka udała się do parku, gdzie wypila wódkę. Następnie wyszli z parku.

(wyjaśnienia oskarżonej M. P. - k. 68 v., k. 47 v. sąd.)

Także A. P. (1) piła wcześniej dwa piwa.

(wyjaśnienia oskarżonej A. P. – k. 37 v.)

A. P. (2) jest jej chłopakiem.

(wyjaśnienia oskarżonej A. P. – k. 134 v.)

W miejscu zdarzenia, wynikającym z akt sprawy, jest dość wąskie przejście. Było to na osiedlu, przy bloku zlokalizowanym przy szkole podstawowej przed P., niedaleko apteki na ul. (...).

(zeznania świadka O.M. D. - k. 72 sąd., k. 77 v. sąd., k. 4)

Oskarżona M. P. (1) i A. P. (1) szły obok siebie, za nimi szedł A. P. (2).

(wyjaśnienia oskarżonej A. P. – k. 37 v.)

Z drugiej strony szedł pokrzywdzony D. M., słuchając przez słuchawki muzyki z telefonu.

(zeznania świadka O.M. D. - k. 72 sąd. )

Pokrzywdzony miał wtedy charakterystyczną fryzurę z dreadami.

(zeznania świadka O.M. D. - k. 78 sąd.)

M. P. (1) była jeszcze z pozostałymi oskarżonymi gdy doszła do pokrzywdzonego.

(wyjaśnienia oskarżonej M. P. – k. 68 v., k. 48 sąd. )

W pewnym momencie doszło do jakiegoś potrącenia się obojga, które nie zostało nawet zarejestrowane przez pokrzywdzonego, natomiast zdenerwowało oskarżoną A. P. (4). W efekcie doszło do awantury, u której genezy leżała w istotnym zakresie przynależność rasowa pokrzywdzonego.

(wyjaśnienia oskarżonej A. P. - k. 37 v., k. 47 sąd.; wyjaśnienia oskarżonego A. P. – k. 48; zeznania świadka O.M. D. - k. 3 v., k. )

Zdenerwowało to A. P. (1), która stwierdziła, by uważał jak chodzi i „wracał do siebie”.

(wyjaśnienia oskarżonej A. P. – k. 34, k. 37 v.)

A. P. (4) uderzyła go otwartą dłonią w twarz. Po chwili któraś z obu kobiet oblała też pokrzywdzonego trzymanym w ręku pomarańczowym napojem. Także druga z kobiet, tj. oskarżona M. P. (3) uderzyła go ręką w czoło

(zeznania świadka O.M. D. - k. 4, k. 100 v. , k. 72 - 81 sąd.; wyjaśnienia oskarżonej A. P. – k. 53; wyjaśnienia oskarżonej M. P. – k. 68 v.)

Do zdarzenia włączył się także oskarżony A. P. (2), który uderzył pięścią w twarz pokrzywdzonego w okolice łuku brwiowego, doprowadzając w ten sposób do jego upadku na trawę. Następnie próbował jeszcze uderzać, co najmniej jednokrotnie uderzył pokrzywdzonego pięścią w twarz, tylko już nie tak mocno, bo nie tak precyzyjnie, jak poprzednio. W pewnym momencie też kopnął pokrzywdzonego w łydkę.

(zeznania świadka O.M. D. – k. 100 v. – 101, k. 72 - 81 sąd.; wyjaśnienia oskarżonego A. P. - k. 48 sąd.; wyjaśnienia oskarżonej A. P. – k. 46 sąd.)

Przy upadku pokrzywdzonemu wypadł telefon ze słuchawkami, upadając na trawę – czego w pierwszym momencie pokrzywdzony nie zauważył.

(zeznania świadka O.M. D. – k. 101; k. 72 - 81 sąd.)

Jednocześnie cała trójka zaczęła wyzywać pokrzywdzonego wulgarnymi słowami o charakterze rasistowskim: cyt. „jebany bambus”, „bambus”. Jedna z nich krzyczała też wulgarnie aby go pobić.

(zeznania świadka M. D. – k. 4 - 5, k. 100 v.)

W okolicy było sporo postronnych osób. Wobec agresji napastników, pokrzywdzony po podniesieniu się z ziemi, zaczął uciekać, bezskutecznie szukając pomocy u postronnych osób. Nikt jednak nie zareagował.

(zeznania świadka O.M. D. – k. 4, k. 100 v. – 101, k. 72 - 81 sąd.; wyjaśnienia oskarżonej A. P. – k. 46 sąd. , k. 133 v.; wyjaśnienia oskarżonego A. P. – k. 48)

Przy upadku pokrzywdzony uwolnił psa, który pobiegł za nim.

(zeznania świadka O.M. D. – k. 4, k. 100 v. – 101, k. 72 - 81 sąd.)

Oskarżeni podążali za nim w trójkę, będąc w odległości 5 metrów. Oskarżona A. P. (1) nadal znieważała wówczas pokrzywdzonego na tle rasistowskim, krzycząc cyt.: „jebany bambus”. Tak pokrzywdzony dotarł do okolic sklepu (...) mieszczącego się na ul. (...). Ulicą (...) przejeżdżał wówczas prywatnym samochodem, będący po cywilnemu funkcjonariusz policji P. L. (1). Przy przejściu dla pieszych pokrzywdzony go zatrzymał. Był wtedy bardzo zdenerwowany, mówił łamanym językiem polskim, że podążające za nim osoby wyzywają go i ukradły mu telefon. Na jednej stronie twarzy posiadał wówczas kawałki trawy. P. L. (1) wysiadł z samochodu i podszedł do grupy osób. Oskarżeni zachowywali się wtedy nadal agresywnie do pokrzywdzonego. Ze zrozumianej przez świadka relacji pokrzywdzonego wynikało, że na spacerze został zaczepiony przez oskarżonych, którzy prawdopodobnie też ukradli mu telefon, bo nie ma go przy sobie. Oskarżona A. P. (1) cały czas używała wobec pokrzywdzonego słów cyt. „jebany bambus”. Według oskarżonego A. P. (2) pokrzywdzony miał zaczepiać kobiety i używał wobec nich słowa cyt. „dziwka”. P. L. (1) udał się z pokrzywdzonym i oskarżonymi do miejsca gdzie miało dojść do incydentu.

(zeznania świadka P. L. – k. 9, k. 50 v. - 52 v. sąd.; zeznania świadka O.M. D. – k. 4 – 5, k. 100 v. – 101, k. 72 - 81 sąd.)

Na miejscu ujawniono w trawie telefon ze słuchawkami, które akurat podnosiły jakieś dzieci.

(zeznania świadka O.M. D. – k. 101, k. 72 - 81 sąd.; zeznania świadka P. L. – k. 9, k. 51)

Ponieważ pokrzywdzony twierdził, że oskarżony A. P. (2) uderzył go w twarz i domaga się wezwania policji, oskarżony powiedział do A. P. (1), że „ma wyrok” i zaczął się oddalać z miejsca zdarzenia w kierunku Placu (...). Z uwagi na powyższe P. L. (1) wyjął legitymację służbową, informując, że jest funkcjonariuszem Policji i aby wszystkie osoby pozostały na miejscu. Zadzwoił też na nr 112. Oskarżeni nie reagowali na polecenia i cały czas szybkim krokiem oddalali się w głąb P.. P. L. (1) wraz z pokrzywdzonym udał się za nimi. W pewnej chwili oskarżony A. P. (2) zaczął nawet biec. P. L. (1) dogonił go i używając chwytów obezwładniających zatrzymał go do przyjazdu radiowozu policji. Oskarżona M. P. (1) zdołała się oddalić przed jego przybyciem, natomiast do czasu jego przybycia oskarżona A. P. (1) nadal znieważała pokrzywdzonego słowami cyt. „jebany bambus”. Oboje z oskarżonym mieli przy tym do P. L. (1) pretensje, że staje w obronie Murzyna, a nie jest za nimi.

(zeznania świadka P. L. – k. 9 – 10, k. 50 v. - 52 v., zeznania świadka O. M. D. - k. 72 - 81 sąd., k. 4 – 5, k. 100 v. - 101 )

W czasie oczekiwania na policję, oskarżeni mogli się komunikować. A. P. (1) powiedziała wtedy pokrzywdzonemu, że też będą potem mówili, że pokrzywdzony zwrócił się do nich słowem cyt. „bitch”.

(zeznania świadka O.M. D. – k. 101 ; k. 72 - 81 sąd.)

W czasie oczekiwania na policję oskarżony A. P. (2) mówił do P. L. (1), że czarnoskóry pokrzywdzony miał ich zaczepiać, nazwać jedną z pań dziwką i dlatego byli agresywni w stosunku do niego

(zeznania świadka P. L. - k. 51 sąd.)

Po przyjeździe radiowozu doszło do zatrzymania A. P. (1) (godz. 19.20) i A. P. (2) (godz. 19.10), przy czym A. P. (1) pierwotnie podała dane swojej młodszej siostry M. P. (4), tak też została przesłuchana, dopiero po posiedzeniu aresztowym ujawniając prawdziwe dane osobowe. Oboje zostali tymczasowo aresztowani

(protokół zatrzymania – k. 12, k. 16; protokół przesłuchania – k. 33, k. 53; zawiadomienia – k. 73 - 74; wyjaśnienia oskarżonej A. P. - k. 47)

Po wezwaniu Policji pokrzywdzony zadzwonił do żony, mówiąc, że został zaatakowany w parku i by przysłała na miejsce, co ta niezwłocznie zrobiła. Oboje nie zdążyli jednak porozmawiać wówczas o przebiegu zdarzenia bo zaraz nadjechał radiowóz

(zeznania świadka A. D. – k. 81)

Oboje oskarżonych przebadano także na zawartość alkoholu w wydychanym powietrzu.

O godz. 22.27 u A. P. (1) stwierdzono 0,67 mg/l alkoholu w wydychanym powietrzu

O godz. 22.31 u A. P. (2) stwierdzono 0,81 mg/l alkoholu w wydychanym, powietrzu.

(zaświadczenie lekarskie – k. 23, k. 15)

W dniu 30 kwietnia 2018 r. na I (...) dobrowolnie zgłosiła się M. P. (1) wobec informacji, że jest poszukiwana. Została wówczas zatrzymana

(protokół zatrzymania – k. 64; wyjaśnienia oskarżonej M. P. – k. 63 v.)

Bezpośrednio po zdarzeniu pokrzywdzony nie zgłaszał potrzeby udzielenia mu pomocy medycznej.

(zeznania świadka O.M. D. - k. 5)

Następnego dnia O.M. D. zgłosił się na Izbę Przyjęć Szpitala im. (...), gdzie rozpoznano stłuczenie głowy okolicy czołowo-skroniowej lewej i okolicy oczodołu lewego. Pokrzywdzony doznał stłuczenia powłok głowy, które to

obrażenie mogło – zdaniem lekarza - powstać w czasie i okolicznościach przez niego opisywanych, tj. w wyniku uderzeń pięścią i otwartą ręką w głowę. Spowodowało to naruszenie czynności narządu ciała i rozstrój zdrowia, inne niż określone w art. 156 k.k., trwające nie dłużej niż 7 dni

(karta informacyjna - k. 102, opinia sądowo-lekarska - k. 106-107)

W toku śledztwa pokrzywdzony był dwukrotnie przesłuchiwany jako świadek; raz w momencie zgłaszania zdarzenia na policji w dniu zdarzenia (23 kwietnia 2018 r.) - przez funkcjonariusza A. O. (1) i w dniu 15 maja 2018 r. przez K. L. (1) (kiedy to okazywano mu zdjęcia obu oskarżonych). W międzyczasie przeprowadzono z jego udziałem jeszcze okazanie w dniu 24 kwietnia 2018 r. Każdą z tych czynności prowadzono bez niezbędnego w tym wypadku udziału tłumacza z języka francuskiego. Pokrzywdzony tymczasem język polski generalnie zna i rozumie, ale mówi w języku polskim z problemami, do tego zwłaszcza tekst pisany pismem ręcznym stwarza dla niego duże trudności. Są problemy z rozumieniem wyrazów i ze składnią. W obu czynnościach przesłuchań towarzyszyła mu żona, która jednak zna tylko język polski. W czasie czynności objaśniała mu w tym języku trudniejsze słowa. Gdy miał problem z wulgarnym wyrazem oznaczającym pobicie, nie pamiętając go, przytoczyła kilka możliwych, spośród których pokrzywdzony wybrał to sformułowanie, którego użyli napastnicy. Ona też przeczytała drugi z protokołów, potwierdzając oświadczeniem jego zgodność zamiast przesłuchiwanego świadka

(zeznania świadka A. O. – k. 83 v. – 84 v. sąd.; zeznania świadka K. L. – k. 82 v. – 83 v. sąd.; zeznania świadka A. D. (2) – k. 80 – 81 sąd.; zeznania świadka O.M. D. – k. 3 – 5, k. 100 – 101, k. 73 . – 79 sąd.; protokół okazania – k. 27 – 28)

Oskarżony A. P. (2) ma skończone 30 lat i jest obywatelem polskim. Posiada wykształcenie średnie, nie ma wyuczonego zawodu. Oskarżony aktualnie jest bezrobotny Jest kawalerem, nie posiada dzieci. Nie dysponuje majątkiem.

(dane osobowe – k. 45 v.)

Był uprzednio kilkakrotnie karany w latach 2014 - 2018, łącznie za 8 przestępstw, na kary pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem wykonania i kary ograniczenia wolności, w tym za znieważenia, naruszenia nietykalności funkcjonariusza publicznego i jego znieważenia, a także wymuszanie zwrotu wierzytelności (szczegóły w treści karty karnej). Ostatni wyrok zapadł w dniu 2 marca 2018 r.

(dane o karalności - k. 91- 92)

Oskarżona A. P. (1) ma skończone 23 lata i jest obywatelką polską. Posiada wykształcenie podstawowe, nie ma wyuczonego zawodu. Oskarżona pracuje jako kasjer - sprzedawca, uzyskuje dochód w wysokości 1.000 zł. Jest panną, aktualnie w ciąży, nie posiada dzieci. Nie dysponuje majątkiem.

(dane osobowe – k. 45 v.)

A. P. (1) nie była uprzednio karana.

(dane o karalności - k. 89)

Oskarżona M. P. (1) ma skończone 48 lat i jest obywatelką polską. Posiada wykształcenie średnie, z zawodu jest szwaczką. Oskarżona pracuje jako pakowacz, zarabia 2100 zł netto miesięcznie. Jest panną, nie posiada dzieci. Nie dysponuje majątkiem.

(dane osobowe - k.45 v. – 46)

M. P. (1) nie była uprzednio karana.

(dane o karalności - k. 88)

Oskarżona A. P. (1) w śledztwie początkowo nie przyznawała się do winy, twierdząc tylko m.in., że mówiła pokrzywdzonemu tylko by wrócił do siebie i że oddała mu psa (k. 34).

Przed sądem werbalnie przyznała się do winy, faktycznie jednak negując istotne okoliczności zdarzenia. Przyznała się do znieważenia pokrzywdzonego i że go „szturchnęła”, zaprzeczając agresywnemu zachowaniu pozostałych oskarżonych i twierdząc, że zdarzenie wzięło się z potrącenia pokrzywdzonego, po którym doszło do wymiany zdań i do popchnięcia jej przez pokrzywdzonego co skłoniło do zareagowania oskarżonego P. w jej obronie. Nie była w stanie m.in. logicznie wytłumaczyć niektórych rozbieżności, także: czemu pokrzywdzony uciekał z miejsca incydentu i dlaczego podała dane siostry (k. 34).

Przy kolejnym przesłuchaniu na posiedzeniu aresztowym częściowo przyznała się do popełnienia zarzucanego jej czynu, potwierdzając, że uderzyła pokrzywdzonego z tym, że „nie chciała tego robić”. Wyraziła wtedy skruchę (k. 53).

W kolejnym przesłuchaniu też werbalnie przyznała się do winy, twierdząc, że zdarzenie zaczęło się od potrącenia, po którym miała pretensję i nazywając go „bambusem”. Gdy pokrzywdzony ją wyzwiał, nie pamiętała co było dalej. Zaprzeczyła m.in. że go oblała płynem. Przyznała, że go uderzyła i szturchnęła. Miała nie widzieć co robili mężczyźni A. i M.. Nie była też m.in. w stanie powiedzieć czemu pokrzywdzony uciekał z miejsca zdarzenia (k. 133 v.)

Dodatkowo potwierdziła, że oskarżony P. jest jej chłopakiem (k. 134 v.)

Przed Sądem werbalnie przyznała się do czynu, faktycznie jednak negując istotne jego okoliczności i przedstawiając odmienną wersję zdarzenia. Potwierdziła m.in. w nerwach nazwała pokrzywdzonego „bambusem”, potwierdzając tylko, że go „szturchnęła” i zaprzeczając by doszło do jego pobicia. Zaprzeczała aby uderzyła pokrzywdzonego. A. P. (2) miał stanąć w jej obronie, nie znieważać pokrzywdzonego Nadal nie była w stanie logicznie wytłumaczyć, dlaczego ten potem uciekał i czemu podała dane siostry (k. 46 – 47 v.)

Na koniec procesu przeprosiła pokrzywdzonego za całą sytuację, twierdząc, że używała „bambus” w znaczeniu „głupek” i nie dyskryminuje osób z powodu przynależności etnicznej (k. 85).

Oskarżony A. P. (2) w śledztwie nie przyznał się do winy, początkowo odmawiając złożenia wyjaśnień (k. 21, 40 v.)

Dopiero na posiedzeniu aresztowym złożył krótkie wyjaśnienia, z których m.in. wynikało, że dostrzegł, iż M. (oskarżony używał tu imienia siostry oskarżonej, bo wtedy jeszcze zatajała ona swoją tożsamość) została popchnięta przez obcokrajowca i odpowiedziała mu by uważał jak chodzi. W tym momencie widział, że między nimi zdarzyła się przepychanka, po której pokrzywdzony uciekł i zostawił psa. Potwierdzał, że była z nimi druga kobieta, znajoma (...), nie znana mu i przedstawiająca się jako (...). Przepraszał za całą sytuację (k. 48).

Przed Sądem przyznał się tylko do naruszenia nietykalności cielesnej pokrzywdzonego i uderzenia go w twarz, negując znieważanie pokrzywdzonego. Twierdził, że jego zachowanie wynikało z dostrzeżenia, że pokrzywdzony kieruje rękę w kierunku jednej z dziewczyn i że została ona odepchnięta przez pokrzywdzonego. Wcześniej o tym nie mówił, bo taka była jego linia obrony. Podkreślił, że nawet w kręgu bliskich znajomych ma osobę o innym kolorze skóry (k. 48 v.)

Na koniec procesu przeprosił pokrzywdzonego za całą sytuację, wskazując, że nie odczuwa agresji w odniesieniu do osób o innym kolorze skóry (k. 85 sąd.).

Oskarżona M. P. (1) nie przyznała się do winy zarówno w śledztwie jak i przed Sądem.

W śledztwie składała krótkie wyjaśnienia, zasłaniając się niepamięcią z uwagi na stan nietrzeźwości. Z powodu niepamięci nie wykluczała jednak, że uderzyła pokrzywdzonego, znieważała i że oblała go cieczą, a w sklepie obok wódki kupiła też do picia napój (...). Potwierdzała, że była z oskarżonymi do momentu jak doszli do pokrzywdzonego z psem. Nie pamiętała jednak jak zdarzenie się zaczęło (k. 68 v., k. 163 v.).

Przed Sądem nie przyznała się do winy, zasłaniając się niepamięcią z uwagi na znaczny stan nietrzeźwości. Twierdziła, że zgłosił się do niej świadek M. G. tydzień przed rozprawą, twierdząc, że widział całe zdarzenie i że może potwierdzić, że jej tam nie było (k. 47 v. – 48).

W mowie końcowej powtórzyła, że nie pamięta zdarzenia, a jeśli coś zrobiła pokrzywdzonemu to przeprasza, negując, że jest rasistką (k. 85 v.)

Sąd ustalił stan faktyczny na podstawie dowodów wskazanych w części uzasadnienia zawierającej ustalenia faktyczne.

Za w pełni wiarygodne Sąd uznał zeznania świadka P. L. (1) – jako osoby zupełnie bezstronnej, która ze zdarzeniem zetknęła się przypadkiem, nie znając w ogóle jego uczestników. Zeznawał szczerze i przekonująco, ogólnie dobrze pamiętając zajście nawet przed Sądem.

Gdy chodzi o zeznania świadków K. L. (1) i A. O. (3), Sąd uznał ich zeznania za generalnie wiarygodne w szczegółach istotnych dla rozstrzygnięcia, przy czym przy bezpośrednim przesłuchaniu bardziej szczerą wydawała się K. L. (1). Oboje świadkowie dopuścili się pewnych uchybień w prowadzonych czynnościach, bo niewątpliwie pokrzywdzonego należało przesłuchać w obecności tłumacza z języka francuskiego. Bardziej to wpływało na treść zeznań świadka A. O. (3), który w wielu kwestiach wyraźnie nadmiernie zasłaniał się niepamięcią, nieco też bagatelizował widoczne gołym okiem problemy językowe pokrzywdzonego. W mniejszym stopniu dotyczyło to K. L. (1), ale też widać było z samej treści protokołu, że były problemy językowe podczas czynności – skoro tłumaczono przesłuchiwanemu jeden z wyrazów w języku polskim, a pod protokołem oświadczenie o przeczytaniu złożyła żona świadka. Co do ogólnego przebiegu owych czynności, relacje świadków brzmiały przekonująco. Potwierdzały ich relacje zapisy w protokołach, a także treść zeznań pokrzywdzonego i A. D. (3).

Gdy chodzi o depozycje żony pokrzywdzonego, Sąd nie miał najmniejszych zastrzeżeń co do jej wiarygodności. Relacjonowała bardzo szczerze i przekonująco. Nawet będąc żoną pokrzywdzonego mogła nie do końca sobie zdawać sprawę z problemów ze wzrokiem świadka przy czytaniu tekstów - jeśli mówimy o początku problemów w tej kwestii, a pokrzywdzony tako młody mężczyzna jednak stara się to nieco ukrywać przed żoną. Nie było też widać wpływu związku z pokrzywdzonym na treść jej relacji.

Co do depozycji świadka M. G. nie brzmiały one prawdopodobnie. Z racji jakiejś znajomości z M. P. (1) i/lub awersji do osób o innym kolorze skóry, świadek zdecydował się złożyć fałszywe zeznania. Faktycznie zeznawał świadomie nieprawdę - w kontekście relacji pozostałych osób, a przede wszystkim ustalenia, że M. P. (1) na pewno brała udział w zdarzeniu – o czym poniżej. Zwracało tylko dodatkowo uwagę, że nie był w stanie na rozprawie przypomnieć sobie ówczesnej fryzury pokrzywdzonego, a ta była charakterystyczna.

W wypadku przebiegu samego zdarzenia, ogólnie z jednej strony mieliśmy wyjaśnienia oskarżonych, z drugiej zeznania pokrzywdzonego D. M.. Wersje te się co do zasady nie pokrywały, ale były takie momenty, gdy twierdzenia oskarżonych uwiarygodniały depozycje pokrzywdzonego.

Sąd ostatecznie dał wiarę wyjaśnieniom oskarżonych tylko w tym zakresie, w jakim posłużyły do ustaleń faktycznych.

Generalnie oskarżeni starali się uniknąć odpowiedzialności za faktycznie popełnione przestępstwo, marginalizując własny udział i przedstawiając nieprawdziwe szczegóły, które miały usprawiedliwić ich zachowanie i zmienić jego kwalifikację prawną.

Ogólnie zwracało uwagę, że wersje oskarżonych nie do końca korespondowały ze sobą. Były w wielu aspektach niekonsekwentne, wyraźnie mając podłoże taktyczne i nie będąc do końca szczerym odtworzeniem przebiegu zdarzenia.

Ich cechą wspólną była niemożność logicznego wyjaśnienia, na gruncie własnej wersji oskarżonych, czemu właściwie pokrzywdzony zaczął w pewnym momencie uciekać z miejsca zajścia i dlaczego (a to wiarygodnie przedstawiał P. L.

jako obiektywny świadek) oskarżeni byli agresywni wobec pokrzywdzonego jeszcze jak za nim podążali, a do tego A. P. (1) także wtedy go znieważała, czyniąc to nawet jeszcze w obecności P. L.. Zwłaszcza zachowanie pokrzywdzonego wyglądało tu na pozbawione logiki – dla wersji oskarżonych. Stawało się natomiast prawdopodobne i zgodne z zasadami doświadczenia życiowego dla wersji pokrzywdzonego – że został zaatakowany przez przeważającą liczbę napastników, a przewaga liczebna i agresja skłoniły go do oddalania się z miejsca zdarzenia i szukania pomocy postronnych osób.

Niżak nie była też w stanie logicznie wytłumaczyć A. P. (1) czemu policji podawała dane siostry. Skoro zdarzenie było z powodu nagannego zachowania pokrzywdzonego i w sumie miałyby nie być zbyt gwałtowne (a tak to wynikało z jej relacji i depozycji A. P.) to nie tłumaczyło to ukrywania tożsamości. Charakterystyczne było, że również A. P. ukrywał tu tożsamość swojej dziewczyny – bo także w protokole jego przesłuchań przeprowadzonych zaraz po zatrzymaniu odnajdziemy imię (...).

Z relacji P. L. (1) usłyszanej na miejscu zanim jeszcze zdążył się przedstawić i był po prostu postronnym kierowcą, nie wynikało, aby oskarżeni rzeczywiście prezentowali do końca taką wersję, jaką później ujawniali w toku postępowania. Dostrzegając oczywiście okoliczność, że składane na miejscu relacje bywają chaotyczne bo pod bezpośrednim wpływem zajścia, zauważyć należy, że oskarżeni wtedy nie mówili np. o tym aby pokrzywdzony celowo odepchnął pokrzywdzoną i użył wobec niej siły.

Gdy chodzi o depozycje M. P. (1), zupełnie nie przekonywały wywody obrońcy oskarżonej, sugerującego, iż są jakieś wątpliwości co do udziału w zdarzeniu oskarżonej. Jasnym było, że oskarżona była obecna na miejscu zdarzenia i uczestniczyła w całym zajściu. Depozycje poszczególnych osób na tyle ze sobą korespondowały, że oczywistym było, że to właśnie oskarżona M. P. była tą starszą kobietą, która się oddaliła po zdarzeniu. Zwracało uwagę, że w śledztwie sama konsekwentnie potwierdzała, że towarzyszyła pozostałym dwojgu oskarżonym aż do spotkania z pokrzywdzonym (k. 68 v., k. 163 v.). Wspierały to też wyjaśnienia współoskarżonych o tym, że była z nimi podczas zdarzenia jeszcze jedna kobieta (...) (k. 48, k. 37 v.), a także relacja samego pokrzywdzonego i świadka P. L. (1), którzy zgodnie wskazywali na obecność również drugiej, starszej kobiety. Pozostawiając na uboczu kwestię tego jak się pozostałym oskarżonym przedstawiała sama oskarżona i na ile byli skłonni podać rzeczywiste imię trzeciej osoby, która zdołała zbiec, nie było wątpliwości, że to właśnie oskarżona M. P. brała udział w całym tym zdarzeniu.

Depozycje oskarżonych nie wyjaśniały śladów trawy na twarzy pokrzywdzonego. Z ich relacji nie wynikało aby upadł na ziemię. Tymczasem takie ślady niewątpliwie miał (mówił o tym konsekwentnie P. L.) – co korespondowało z wersją prezentowaną przez O.M. D. bo ten twierdził, że pierwszym, silnym uderzeniem, oskarżony A. P. (2) doprowadził do jego upadku i go dalej atakował. To z kolei tłumaczyło następującą po tym fakcie ucieczkę pokrzywdzonego i jakiegoś kopniaka w łydkę, jaką pokrzywdzony miał jeszcze otrzymać od oskarżonego.

Twierdzeniom oskarżonej A. P. (1), że używała słowa „bambus” w znaczeniu „głupek” w kontekście koloru skóry pobitego pokrzywdzonego zupełnie nie przekonywały. W „Słowniku języka polskiego PWN” wyraz „bambus” ma tylko dwa znaczenia i jest to: 1. tropikalna roślina o zdrewniałych łodygach, w środku pustych albo 2. pogard. „człowiek należący do rasy czarnej lub żółtej”. Zwracały uwagę okoliczności zajścia, stałe powtarzanie tego nawet przy P. L. i to w zbitce słownej cyt. „jebany bambus”. Nie ma w ocenie Sądu żadnych wątpliwości, że wypowiedź oskarżonej miała charakter rasistowski i nie chodziło przy owej wypowiedzi o poniżającą ocenę inteligencji pokrzywdzonego ale jego odmiennego koloru skóry.

Z oskarżonych np. M. P. nie wykluczała przy tym tego, że pod znacznym wpływem alkoholu mogła jednak też znieważać pokrzywdzonego.

Zachowanie pozostałych oskarżonych jasno wskazywało, że obejmują porozumieniem takie właśnie tło całego zdarzenia. Zwracało uwagę, że razem szli za pokrzywdzonym wraz z A. P. (1), ciągle wygłaszającą podobne enuncjacje. Tak to odbierał sam napadnięty, zresztą każdy z nich tak się miał do niego zwrócić podczas zajścia, co konsekwentnie powtarzał przy obu składanych w śledztwie zeznaniach.

Nie przeczyły rasistowskiemu charakterowi zdarzenia ani wskazywany przez oskarżonego A. P. fakt bliskiej znajomości z taką osobą ani też deklaracje oskarżonych, że nie są oni uprzedzeni do osób o odmiennej karnacji. Czym innym jest bowiem przyjaźń z taką osobą, a czym innym sytuacja gdy jest się pod wpływem alkoholu, w grupie, w której niektóre osoby tak pod wpływem alkoholu zaczynają się jednak zachowywać. Zwracało uwagę, że nie odnotowano po stronie oskarżonego żadnych prób uspokojenia swojej dziewczyny czy zwrócenia na niestosowność określania pokrzywdzonego per „bambus”. Tymczasem takie wypowiedzi (i to z dodatkowo wulgarnym wyrazem) przekonująco odnotował P. L.. Z jego relacji jasno też wynikało, że oboje zatrzymani oskarżeni mieli nawet jeszcze na koniec pretensje, że staje on po stronie Murzyna a nie ich.

Wersja np. A. P. (2) ze śledztwa w ogóle negowała fakt uderzenia, a co więcej mówił wtedy tylko o „przepychance między nimi”, tj. A. P. i pokrzywdzonym, po której z niezrozumiałego powodu ten ostatni miał uciekać. Z tej wersji wprost wynikało, że on osobiście nawet nie dotknął pokrzywdzonego. Nie wynikało też aby pokrzywdzony jakoś znieważał oskarżoną A. P. (k. 48). Później sugerował już działanie w jej obronie, twierdząc, że poprzednie depozycje wynikały z jego linii obrony. Gdyby jednak tak było od razu to by wskazywał na te istotne przeciwieństwa dla jego sytuacji okoliczności zdarzenia.

Bardzo charakterystyczna była również wyraźna wstrzeźliwość oskarżonej A. P. (1) w opisywaniu zachowań pozostałych oskarżonych, w tym A. P. (2). Pierwotnie wprost twierdziła, że ich zachowania nie widziała (k. 37 v., k. 133 v.) – a przecież musiała je bezspornie widzieć przy tej bliskości od pokrzywdzonego. To naiwne unikanie jasnego opisu zachowań współoskarżonych wskazywało na to, że ich zachowanie względem pokrzywdzonego wcale nie było tak mało agresywne jak to starali się oni przedstawiać czy tylko takie jak to przedstawiał ostatecznie A. P. (2) – tym bardziej w kontekście wyraźnego jednoczesnej nieumiejętności wyjaśnienia czemu potem zdecydował się na ucieczkę.

Sąd nie dał wiary twierdzeniom oskarżonych o jakimś wulgarnym odezwaniu się pokrzywdzonego do A. P. (1). Sam pokrzywdzony temu zaprzeczał, wspominając jednak o tym, że ujęci oskarżeni uzgadniali podobną wersję. Pomimo jednak tych uzgodnień najwyraźniej pierwotnie bała się pomawiać nieprawdziwie pokrzywdzonego, bo w pierwszych trzech (!) przesłuchaniach w śledztwie nie wspomniała nawet o tak istotnej okoliczności. Także A. P. (2) na posiedzeniu aresztowym wspominał tylko o popchnięciu i szarpaninie, a nie znieważeniu dziewczyny, chociaż wcześniej to sygnalizował P. L.. Reasumując, gdyby była to prawda to by oboje to podali w śledztwie w swoich chronologicznie najwcześniejszych relacjach składanych procesowo.

Reasumując, w kontekście odmiennych zeznań świadków D. M. i P. L. (1), Sąd dał właśnie wiarę obu tym świadkom, uznając depozycje oskarżonych za przekonujące tylko w tym fragmencie, w którym znajdowały one jakiś punkt styczny z relacją pokrzywdzonego. Wyjątkiem tu była tylko kwestia owego potrącenia, bo jednak oskarżeni mówili tu konsekwentnie, a pierwsza relacja pokrzywdzonego sugerowała, że mógł on nie widzieć jednak pierwotnie pozostałych atakujących („(...) zostałem uderzony w twarz przez jakąś kobietę i po chwili zorientowałem się, że zostałem otoczony przez grupę trzech osób (...)” – k. 4). Mogło być więc tak, że faktycznie doszło do jakiegoś przypadkowego potrącenia, które nawet w pierwszej kolejności najwyraźniej było niezarejestrowane przez pokrzywdzonego, zajętego psem i słuchaniem muzyki. Tłumaczyło to też niezarejestrowanie przez niego pierwszej wypowiedzi oskarżonej, jak chodzi i by wracał do domu Wywołało to reakcję najpierw oskarżonej A. P. (1), a potem i reszty współoskarżonych, w której – jak to wynikało z jej przebiegu – tło rasowe odgrywało pierwszoplanową istotną rolę.

Gdy chodzi o relację pokrzywdzonego O.M. D. to Sąd dał mu wiarę w części, w jakiej treść jego zeznań stała się podstawą ustaleń faktycznych. Świadek zeznawał jednak szczerze i spontanicznie, na rozprawie jego zeznania brzmiały – przy bezpośrednim kontakcie ze świadkiem – przekonująco. Poza tym zdarzeniem nie miał żadnego wcześniejszego konfliktu z którąś z osób oskarżonych. Wersję pokrzywdzonego wspierały depozycje świadka P. L. (1) w zakresie opisu końcówki zdarzenia i odnotowanej ówczesnej postawy oskarżonych. W pewnych fragmentach korespondowała wersja pokrzywdzonego również z fragmentami relacji oskarżonych. Także znajdowała potwierdzenie w dokumentacji lekarskiej.



Ogólnie nakładały się na relację świadka jednak trzy problemy: bardzo dynamiczny i niespodziewany charakter zdarzenia utrudniający szczegółowe spostrzeżenia (zwłaszcza co do niektórych zachowań poszczególnych oskarżonych), późniejsza częściowa niepamięć (w miarę oddalania się od zdarzenia), a także bariera językowa, skłaniająca do większej ostrożności w zakresie opisu w śledztwie szczegółów zdarzenia – skoro pokrzywdzony wtedy nie korzystał z tłumacza, a pomoc żony, także nie znającej francuskiego, sprowadzała się tylko do objaśniania mu po polsku znaczenia wyrazów w języku polskim. W efekcie relacja świadka miała pewne niespójności i niekonsekwencje. Dodatkowo, ostatnie przesłuchanie w śledztwie na polecenie prokuratora było przeprowadzone bardziej szczegółowo, celem wyjaśnienia też pewnych kwestii wynikających z wyjaśnień oskarżonych. W efekcie pojawiały się tam nowe elementy, częściowo odmienne od składanych wcześniej, które przy barierze językowej pokrzywdzonego też nasuwały pewne zastrzeżenia.

Reasumując, w ogólnych zarysach wersja napadniętego była wiarygodna, a dopiero w szczegółach powstawały wątpliwości, które Sąd każdorazowo rozstrzygnął pojawiające się niespójności na korzyść oskarżonych.

Dotyczyły to np. tego, ile było ciosów A. P. i która z kobiet oblała pokrzywdzonego płynem. Co do tej ostatniej kwestii, sam pokrzywdzony był tu szczery i przekonujący, konsekwentnie opisując taki element zdarzenia, w którym miał zostać oblany pomarańczowym napojem. Z depozycji M. P. wynikało, że faktycznie wraz z wódką kupiła też napój (...) (jak wiadomo jest ona pomarańczowego koloru). Mogła jednak potem przekazać butelkę drugiej oskarżonej. Zwraçało więc uwagę, że raz pokrzywdzony mówił, że robiła to druga z kobiet (a więc starsza – tj. M. P.), raz, że młodsza i nawet potem oskarżony zabrał jej butelkę aby nią rzucić za pokrzywdzonym. Chociaż tej ostatniej wersji trzymał się w sądzie, owa rozbieżność była zbyt poważna, by nie pozostawała tu żadna wątpliwość co do tego czy duża dynamika zajścia nie wpłynęła tu jakoś na spostrzeżenia pokrzywdzonego. Ostatecznie Sąd zatem przyjął, że jedna z oskarżonych oblała pokrzywdzonego, ale nie był w stanie jasno stwierdzić, która z nich na pewno to uczyniła.

Pozostałe dokumenty zgromadzone w aktach sprawy, w tym opinia biegłych, nie nasuwały zastrzeżeń co do ich autentyczności i prawdziwości zawartych tam danych. Opinia biegłego z kolei była też dostatecznie jasna i pełna.

### ***Sąd Okręgowy zważył, co następuje:***

W świetle zebranego w sprawie materiału dowodowego nie ulegało wątpliwości Sądu, że oskarżeni dopuścili się zarzucanego im czynu – o opisie zawartym w sentencji wyroku.

Sąd uzupełnił opis czynu w szczególności o brakujące miejsce jego popełnienia, a także dodał do katalogu zachowań, jakich dopuścili się oskarżeni, również oblanie pokrzywdzonego płynem, co jednocześnie stanowiło naruszenie jego nietykalności cielesnej.

W kontekście zachowania oskarżonych bezspornie działali oni wspólnie i w porozumieniu, obejmując pełną akceptacją także zachowania współoskarżonych i traktując kompleks zachowań jako jeden czyn, w którym zdecydowali się wziąć udział.

Chociaż zdarzenie zainicjowało w ocenie Sądu jakieś potrącenie się pokrzywdzonego i A. P. (1), ale dalszy przebieg zdarzenia i konsekwentne wyzywanie pokrzywdzonego od cyt: „bambusów” i „jebanych bambusów”, wypowiedzi „by wracał do siebie”, jasno wskazywało na to, że do zdarzenia doszło też na tle rasistowskim i to ono było współprzyczyną podejmowanych przez oskarżonych zachowań i też z tego powodu była stosowana wobec pokrzywdzonego przemoc fizyczna opisana w treści wyroku.

Zarówno wyzwiska jak i oblanie go płynem wyraźnie zmierzały do poniżenia pokrzywdzonego i miały nierozwalny związek z tłem rasistowskim zdarzenia. Dotyczyło to także ustalonych form używania przemocy i naruszenia nietykalności cielesnej. Używane słowa w świetle ogólnie przyjętych norm społeczno - obyczajowych, a także w subiektywnym odczuciu pokrzywdzonego stanowiły właśnie taką zniewagę i nie mogą być tolerowane w

pluralistycznym społeczeństwie, opartym na pokojowym współżyciu ludzi różnych ras, narodowości, przekonań politycznych, religijnych i światopoglądowych.

Istotnym znamieniem przestępstwa z art. 257 k.k. jest okoliczność jego popełnienia, tj. publiczny charakter czynu. Działanie publiczne oznacza takie działanie, które jest skierowane do nieokreślonej liczby osób. Z pewnością z taką sytuacją mamy do czynienia w niniejszej sprawie - zdarzenie rozpoczęło się w okolicach parku, niedaleko szkoły podstawowej i budynków mieszkalnych, kontynuowane zaś było na ulicy w pobliżu przejścia dla pieszych, apteki i sklepu spożywczego. Tak to wynikało z ustaleń sądu i relacji poszczególnych osób. Dostrzec należy, że napastnicy nie zważali na fakt, że ich postępowanie zostało dostrzeżone przez obcą osobę, która w celu pomocy pokrzywdzonemu opuściła pojazd. Nie można wobec powyższego mieć wątpliwości, że oskarżeni obejmowali swym zamiarem to, że ich naganne zachowanie zostanie dostrzeżone przez innych ludzi.

W przedmiotowej sprawie pokrzywdzony doznał stłuczenia powłok głowy, które to obrażenia spowodowały naruszenie czynności narządów ciała w niewielkim zakresie, tj. na okres nie przekraczający 7 dni. Bez wątpienia zaistniało jednak bezpośrednie niebezpieczeństwo powstania dalej idących obrażeń, przynajmniej tych określonych w sentencji wyroku. Ustalony w sprawie stan faktyczny, a przede wszystkim zadawanie uderzeń zwłaszcza w twarz pokrzywdzonego, a więc obszar ciała wyjątkowo wrażliwy i podatny na uszkodzenia, uzasadniał przyjęcie, że oskarżeni co najmniej godzili się na możliwość wywołania takiego realnego zagrożenia dla życia i zdrowia innej osoby.

Z uwagi na wielość napastników i wyraźny podział ról na stronę atakującą i stronę atakowaną w przedmiotowej sprawie niewątpliwie mieliśmy zatem do czynienia z pobiciem.

Choć to A. P. (2) przyczynił się w największej mierze do stworzeniu realnego zagrożenia utraty życia lub doznania ciężkiego lub średniego uszczerbku na zdrowiu pokrzywdzonego, nie można lekceważyć roli, jaką odegrały A. P. (1) i M. P. (1). Dla bytu przestępstwa z art. 158 § 1 k.k. obojętny jest stopień aktywności poszczególnych uczestników zajścia, o ile osoby te czynnie występowały przeciwko pokrzywdzonemu. Należy zauważyć, że oskarżone także uderzyły D. M., a wręcz to one zainicjowały konflikt, a swoją późniejszą postawą i wypowiedziami zachęcały A. P. (2) do kontynuowania aktów agresji i wyrażały wyraźną akceptację dla tego rodzaju zachowań.

Podjęte przez oskarżonych działanie miało miejsce publicznie, na terenie osiedla, w pobliżu parku i szkoły. Oskarżeni dokonując czynu w kwietniowy wieczór między godziną 18:30 a 19:00 (a więc na zewnątrz było jeszcze jasno) musieli zdawać sobie sprawę, że ich postępowanie może zostać zaobserwowane przez inne osoby, czy to spacerujące po parku, czy też mieszkańców okolicznych bloków. Wielość form zachowań sprawców, podążanie dalej w trójkę za pokrzywdzonym z kontynuowaniem jego dalszego publicznego wyzywania nawet po napotkaniu P. L., przynajmniej przez A. P. (1), przemawiało za uznaniem, że oskarżeni okazali tu rażące lekceważenie porządku prawnego.

W kontekście ustalonych okoliczności zajścia reakcja oskarżonych miała charakter rażąco przesadzony w stosunku do zaistniałych okoliczności i w pełni uzasadnia uznanie, że oskarżeni dopuścili się go „z oczywiście błahego powodu”. Zaznaczyć należy, że Sąd w składzie rozpoznającym sprawę w pełni podziela pogląd prawny, że użycie przemocy wobec osoby, naruszenie jej nietykalności cielesnej i znieważanie wyłącznie z powodu przynależności rasowej nie może znajdować żadnego racjonalnego i powszechnie akceptowanego wytłumaczenia. Jest to w rozumieniu art. 115 §21 k.k. działanie co najmniej z oczywiście błahego powodu. Kwalifikacja czynu z art. 119 §1 k.k. lub z art. 257 k.k. nie wyklucza przy tym zastosowania przepisu art. 57a §1 k.k. (por. wyrok SA w Białymstoku z dnia 30 października 2014 r., II AKa 221/14, Legalis nr 1180005).

W efekcie należało uznać czyn oskarżonych za „chuligański” w rozumieniu art. 115 §21 k.k., co uzasadniało kwalifikację z art. 57a §1 k.k.

Zachowanie oskarżonych stanowiło w istocie jeden czyn o złożonej kwalifikacji prawnej, przyjętej w sentencji wyroku, gdzie przy dużej dynamice zajścia trudno byłoby nawet z uwagi na ich zwartość i nierozzerwalność kompleksu

zachowań osobno oceniać od strony prawnokarnej poszczególne zachowania oskarżonych. Uzasadniało to sięgnięcie po konstrukcję wynikającą z treści art. 11 §2 k.k.

Oskarżeni mieli świadomość tego w czym uczestniczą i chcieli tego – działali zatem umyślnie i z zamiarem bezpośrednim.

Przy wymiarze kary Sąd miał na uwadze, że przypisany oskarżonym czyn zagrożony jest co do zasady karą pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5 (art. 119 §1 k.k. w zw. z art. 11 §3 k.k.), przy czym uwzględnienie treści art. 57a §1 k.k. prowadziło do wniosku, że oskarżonym może być wymierzona kara pozbawienia wolności od 5 miesięcy do 7 lat i 6 miesięcy.

Co do oskarżonej A. P. (1) i M. P. (1), za złagodzeniem kary przemawiała ich uprzednia niekaralność. Stosownego odzwierciedlenia przy wymiarze kary wymagała jednak wielość form zachowania sprawców i naruszenie różnych dóbr chronionych prawem, wyrażające się w kumulatywnej kwalifikacji, a także chuligański charakter czynu.

Odnosnie udziału w zdarzeniu, to mniej (...), a bardziej A. P. (1), której zachowanie zainicjowało przy tym cały atak na pokrzywdzonego. Musiało to znaleźć należyte odzwierciedlenie w wymiarze kary. Ponieważ jednak ta ostatnia była w ciąży, skłaniało to do pewnej jej limitacji akurat w odniesieniu do w/w oskarżonej.

Na korzyść oskarżonych w pewnym zakresie Sąd poczytał także skruchę i przeproszenie pokrzywdzonego – aczkolwiek wymowę tego aktu deprecjonowało kwestionowanie niektórych istotnych okoliczności czynów oskarżonych.

Ostatecznie Sąd zatem wymierzył obu oskarżonym identyczne kary – po 6 miesięcy pozbawienia wolności, nieznacznie tylko przewyższające dolną granicę możliwego jej wymiaru. Spełni ta kara wszystkie jej cele, będąc w stanie powstrzymać obie oskarżone od kolejnych podobnych zachowań. Także w odczuciu społecznym nie będzie ona nosiła cech jakieś nadmiernej niewspółmierności.

W kontekście ustalonych okoliczności czynu, w tym m.in. chuligańskiego charakteru występku i treści art. 69 §4 k.k., Sąd nie znalazł dostatecznych podstaw do uznania, że w sprawie zachodzi „szczególnie uzasadniony wypadek”, uzasadniający skorzystanie wobec którejś z oskarżonych z dobrodziejstwa warunkowego zawieszenia wykonania kary. Efektywne wykonanie kary spełni cele postępowania, nie stwarzając u oskarżonych fałszywego przeświadczenia o bezkarności podobnych zachowań. Zaznaczyć należy, że nie oznacza to od razu konieczności odbywania przez obie oskarżone kary w warunkach izolacji – biorąc pod uwagę okoliczność, że orzeczony rozmiar kary uprawnia do ubiegania się o jej wykonanie w systemie dozoru elektronicznego, co pozwoli oskarżonym - w tym zwłaszcza będącej w ciąży A. P. - na pozostanie na wolności.

Gdy chodzi o oskarżonego A. P. (2), Sąd dostrzegł, że to oskarżony był relatywnie najbardziej aktywny w fizycznym ataku na pokrzywdzonego, uderzając go m.in. pięścią w twarz. Za zaostrzeniem kary przemawiała w istotnym zakresie uprzednia kilkukrotna karalność oskarżonego, w tym za przestępstwa związane z naruszeniem czci i nietykalności cielesnej. Dostrzegalne tu było, że dotychczas stosowane wobec oskarżonego kary o charakterze wolnościowym nie spełniły swojego zadania wobec oskarżonego, najwyraźniej prowadząc wyłącznie do stworzenia u niego fałszywego poczucia własnej bezkarności. Zwracała też uwagę data ostatniego skazania oskarżonego, krótko przed czynem objętym niniejszym postępowaniem.

Stosownego odzwierciedlenia przy wymiarze kary wymagała wielość form zachowania sprawców i naruszenie różnych dóbr chronionych prawem, wyrażające się w kumulatywnej kwalifikacji, a także chuligański charakter czynu.

Na korzyść oskarżonego w pewnym zakresie Sąd poczytał także skruchę i przeproszenie pokrzywdzonego – aczkolwiek wymowę tego aktu deprecjonowało kwestionowanie niektórych istotnych okoliczności czynów oskarżonych.

Ostatecznie Sąd uznał, że tylko kara pozbawienia wolności i to w wymiarze orzeczonym jest w stanie rzeczywiście spełnić wszystkie cele stawiane karze. Oskarżony na tyle wielokrotnie naruszał już porządek prawny, że nie wystarczy tu wymierzenie kary, która choćby teoretycznie dawałaby szansę na ubieganie się o dozór elektroniczny. Dopiero kara 1

roku i 2 miesięcy pozbawienia wolności jest w stanie powstrzymać oskarżonego od popełniania kolejnych, podobnych zachowań.

Na podstawie art. 63 §1 k.k. Sąd zaliczył oskarżonym na poczet orzeczonej kary okresy odbywania rzeczywistego pozbawienia wolności w sprawie – do czego był zobligowany treścią wspomnianego przepisu.

Na podstawie art. 57a §1 k.k. Sąd orzekł wobec oskarżonych nawiązki na rzecz pokrzywdzonego – z uwagi na chuligański charakter czynu i adekwatnie do jego charakteru. Wyższą orzekł wobec oskarżonego A. P. (2) – z uwagi na bardziej aktywne fizyczne bicie pokrzywdzonego. Łączna kwota 2.000 zł w wystarczający sposób zrekompensuje krzywdę pokrzywdzonego związaną z przedmiotowym zdarzeniem, dodatkowo przy tym przyczyniając się do uświadomienia przez oskarżonych (i inne osoby) negatywnego aspektu również finansowego podobnych bezprawnych zachowań.

Sąd na podstawie art. 618 §1 pkt 11 k.p.k. przyznał od Skarbu Państwa wynagrodzenia dla adwokatów broniących oskarżonych A. P. (1) i M. P. (1).

Na podstawie art. 633 k.p.k. Sąd zasądził od oskarżonych na rzecz Skarbu Państwa koszty procesu w części, zwalniając ich w pozostałym zakresie od ponoszenia – w oparciu o zasady słuszności, co oznaczało, że wydatki „wspólne” Sąd uwzględnił od wszystkich oskarżonych po 1/3, a resztą obciążał oskarżonego, z którego osobą były one związane.

Przy rozliczeniu tych kosztów Sąd uwzględnił w szczególności: wydatki wynikające z akt sprawy, w tym koszty przypadające na każdego z oskarżonych, a także opłaty od orzeczonych kar. Stosunkowo najwyższe koszty oskarżonych A. P. i M. P. wynikały z udziału po ich stronie ustanowionych obrońców z urzędu, które to koszty SP pokrywa przecież tylko tymczasowo.

Z uwagi na trudną sytuację oskarżonych, Sąd zwolnił na podstawie art. 624 §1 k.p.k. oskarżonych od ponoszenia tych kosztów w pozostałym zakresie. W największym stopniu dotyczyło to oskarżonej A. P. (z uwagi na jej ciężę), w mniejszym A. P. (nie pracuje ale jest mężczyzną w wieku produkcyjnym i na obecnym rynku pracy nie ma trudności z jej znalezieniem) oraz M. P. (z uwagi na jej dochody i brak osób na utrzymaniu).

Z uwagi na obecną sytuację na rynku pracy, a także fakt zainicjowania całego postępowania wyłącznie na skutek bezprawnego czynu oskarżonych, nie ma natomiast logicznego powodu aby owe koszty pokrywali wyłącznie pozostali podatnicy.